№ 225. **Warszawa, Piątek 15/27 Sierpnia** **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Augustyna Biskupa. Wschód słońca o g. 5 m. 5.—Zach. o g. 6 m. 56. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 20. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.

Z Petersburga, 7 (19) sierpnia.

Przez ukaz Cesarski do rządzącego senatu, z d. 22 lipca, minister-rezydent przy dworach wielkiego xięcia Hesskiego, kurfirsta Hesskiego i xięcia Nassauskiego, rzeczywisty radca stanu, szambelan *Łabęcki*, mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym przy Związku Szwajcarskim.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył znajdującemu się we Francji wychodcy Polskiemu Ernestowi *Jungowskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 r.

Kommissja rządowa przychodów i skarbu. — W zastosowaniu się do postanowienia rady administracyjnéj Królestwa, z dnia 17 (29) czerwca 1841 roku, stanowiącego, iż wszystkie osoby skazane na konfiskatę majątku, a ztąd na śmierć cywilną, skoro otrzymają Najwyższe przebaczenie i do kraju powrócą, winny używać praw cywilnych od daty Najwyższej decyzji ułaskawienie dla nich wyrzekającéj, Kommissja rządowa przychodów i skarbu podaje do powszechnéj wiadomości, iż skazany na konfiskatę majątku i śmierć cywilną, według ogłoszenia w Gazecie Rządowéj z dnia 29 lutego (12 marca) 1852 roku Nr. 57, wyrokiem sądu wojennego w dniu 26 czerwca (8 lipca) 1851 roku przez JO. Xięcia Namiestnika Królestwa zatwierdzonym, Józef *Stadnicki* wraca do używania praw cywilnych od dnia 26 sierpnia (7 września) 1856 roku, jako daty udzielonego mu Najłaskawiej przebaczenia; wszelkie zatem czynności, od daty téj przez niego dopełnione, uważane być powinny za ważne, o ile z innego względu nie są prawu przeciwne. — Warszawa dnia 28 maja (9 czerwca 1858 roku.— Z polecenia dyrektora głównego prezydującego, rzeczywisty radca stanu, *Gumiński*. — Dyrektor kancellarji, radca kollegjalny, *Parzelski*. — Naczelnik sekcji, radca dworu, *Olszewski*.

SZKOŁA WETERYNARJI w Warszawie.

Rada administracyjna Królestwa decyzją swą objawioną, przez wypis z protokółu posiedzenia jéj z d. 25 kwietnia (7 maja) r. b. na przedstawienie Kommissji Rz. S. W. i D. zatwierdziła reorganizację Warszawskiéj Szkoły weterynaryjnéj, przyjmując w tym względzie następujące zasady:

1) Kurs nauk ma być cztero-letni z rozdzieleniem na ośm półrocznych wykładów.

2) Zapis uczniów ma się odbywać corocznie.

3) Wykładane być mają w nowo zreorganizowanéj szkole, nauki przyrodzone, przedmioty specjalno-weterynaryjne wszystkie bez wyjątku, anatomja porównawcza, patologiczna, farmacja ze szczególnym zastosowaniem do weterynarji, wiadomości z nauki gospodarstwa wiejskiego o ile weterynarzom są potrzebne, oraz język niemiecki.

4) W saméj szkole urządzoną ma być apteka na potrzeby klinik zwierzęcych przy szkole znajdujących się.

5) Uczniów pobierających stypendja rządowa ma być ośmiu.

6) Wykwalifikowani w dotychczasowéj szkole weterynaryjnéj Warszawskiéj pomocnicy weterynaryjni, którzyby chcieli ubiegać się o stopień weterynarza, odbyć mają jeszcze kurs dodatkowy przez lat dwa w szkole nowo-zreorganizowanéj, dla usposobienia się w naukach przyrodzonych, farmacji, anatomji porównawczéj i patologicznéj, weterynarji sądowéj i w wiadomościach z nauki gospodarstwa wiejskiego, a także dla dopełnienia kursu klinicznego i powtórzenia nauki o chorobach epizootycznych.

Podając decyzję powyższą rady administracyjnéj do powszechnéj wiadomości szkoła weterynaryjna zawiadamia że zapis uczniów odbywać się będzie od 3 (15) września r. b. do 19 września (1 października) r. b. codziennie, wyjąwszy świąt uroczystych i dni niedzielnych w godzinach od 9éj rano do 12éj w południe w kancellarji dyrektora szkoły weterynaryjnéj w Warszawie przy ulicy Mazowieckiéj pod N. 1350, a od dnia 19 września (1 października) rozpocznie się już wykład nauk w pomienionéj szkole.

Mający chęć być przyjętym na ucznia do tejże szkoły winien złożyć następujące dowody:

1. Swiadectwo szkolne z ukończonych najmniéj klass 4ch.

2. Metrykę urodzenia, udowadniającą, że kandydat nie jest młodszym jak lat 17 a nie starszym niż lat 30.

3. Swiadectwo szczepionéj ospy.

4. Pozwolenie poświęcenia się zawodowi weterynarji wydane przez rodziców lub opiekunów, jeżeli kandydat nie jest pełnoletni.

5. Kandydaci, którzy już od roku lub więcéj z pod dozoru zwierzchności szkolnéj wyszli, winni nadto złożyć świadectwo moralnego prowadzenia się wydane i poświadczone przez właściwe władze miejscowe administracyjno-policyjne. Ci z ubiegających się kandydatów, którzy ukończyli kurs nauk gimnazjalnych i w ogóle posiadający wyższe usposobienie naukowe, właściwemi dowodami stwierdzone, mieć będą pierwszeństwo przed innemi do otrzymania stypendjum rządowego.

Dla pomocników weterynaryjnych którzy w celu uzyskania stopnia weterynarza zechcą daléj się kształcić już od początku 1go kursu w nowo zreorganizowanéj szkole weterynaryjnéj otworzony zostaje pod datą wyżéj wskazaną d. 19 września (1 października dodatkowy dwuletni kurs przedmiotów, które podług planu nauk przypadają do wykładu dopiero w 3cim i 4ym roku szkolnym.

Pomocnicy weterynaryjni którzy wysłuchali nauk przyrodzonych w b. Szkole Farmaceutycznéj lub w r. z. w Cesarsko-Królewskiej medyko chirurgicznéj akademii w Warszawie, a którym do uzupełnienia całego kursu nauk brakowałyby jeszcze znajomości weterynarji sądowéj, anatomji porównawczéj i patalogicznéj, oraz gospodarstwa wiejskiego; nauki te w ciągu roku jednego wykładane mieć będą.

Pomocnicy weterynaryjni, którzy pragną być przyjętemi do szkoły weterynarji dla wysłuchania kursu dodatkowego w miejsce powyższych dowodów złożyć winni:

a) Dowód posiadania stopnia pomocnika we-

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 224.)

— Doprawdy Jasiu? — zawołała na to kniachini, — patrzajcież ludzie, co to są ci mężczyźni! otóż to wszyscy już dzisiaj tacy, jak widzę! Biednaż nasza Kostusia! Och! jakżeż ja ją będę pocieszać! jakże będziemy tęsknić obiedwie!

— A co do rotmistrza, - mówił miecznik dalej, tłumiąc śmiech w sobie co siły, — to także muszę sprostować pani kasztelanowéj wiadomość. Rotmistrz bowiem był tutaj istotnie, ale już dawno, później ugrzązł jak słyszę u Jmci Domaradzkiego, a nareszcie razem z nim zniknął jak kamień w wodę. — Powiadano mi, jakoby niedawnemi czasy miał bawić na dworze pana pisarza na Sędziszowie, ale że go pod Sieciechowem nie było, gdzie byli wszyscy Pisarscy, to wiem z pewnością. Gdzie tedy teraz przebywa, już to jest tajemnica.

Bardzo się tedy nad tem zamyśliła kniahini i kilkakrotnie westchnęła.

A miecznik na to:

— Zdrajca to wielki ten rotmistrz, ale przecież za nim wzdychają.

— Ej! to nieza nim! — rzecze kniachini,— jak ciebie kocham, nie za nim! Ot! miałabym też za czem i wzdychać! Taki to z niego niewdzięcznik!

— No, ale tyś za to wdzięczna, moja siostruniu, i bardzo słusznie. Boć to przecie on, nie kto inny, nie dał cię wyrugować z nieboszczykowskiéj fortuny.

— To téż to jedno, co mi tak serce pociągnęło ku niemu, — zawołała na to siostra miecznika, — bo i coby innego? chłopisko grube, nos jak terlica, wąsy jak rogi, jeszczeż do tego i te kowane bóciska, co jak idzie, to wszystkie ściany się trzęsą!

— A! — rzecze miecznik, — tegobym nie powiedział, żeby to był mąż brzydki. Mężczyzna nie może być gładkim, a który nim jest, już to pewnie papinek. Ani do tańca, ani do różańca. Ani z niego żołnierz, ani mąż jak potrzeba. A rotmistrz właśnie mąż sobie od ciemnéj gwiazdy. Figura jego, jakby ją kto z dębu wyciosał, ręka żelazna, noga fundamentalna, zahartowany na wszystkie prace i biedy, czego już dał dowody, siedząc przez lat trzydzieści prawie wciąż na kulbace A toż to taki jeszcze i drugie trzydzieści lat w takiéj pracy wytrzyma i wyjdzie z niéj taki sam, jako dzisiaj.

— No, tożto mi się także w nim podobało, — rzecze na to kniahini, — ale co to z tego wszystkiego, kiedy taki bałamut!

Więc tedy miecznik śmiał się serdecznie i znowu ściskał swą siostrę, a mówił przytem:

— Ej! wdówki, wdówki! już to podobno z was bałamutki daleko większe niżeli wszyscy mężczyźni!

A tak żartowali jeszcze ze sobą czas mały, przyczem kniahini rozweseliła się jako dziecko; bo téż nad wszystko lubiła wesołość, chociaż wzdychała głęboko i smętnie. Jakoż niebawem rzekła do brata:

— Ale my się tu weselimy w najlepsze, a ja tymczasem takie ważne mam sprawy na

terynaryjnego i

b) Świadectwo konduity wydane i poświadczone przez właściwe władze miejscowe administracyjno-policyjne;

c) Nadto ci pomocnicy weterynaryjni którzy wysłuchali kursu nauk przyrodzonych w b. szkole farmaceutycznéj lub w r. z. w Cesarsko-Królewskiej medyko-chirurgicznéj akademji w Warszawie, udowodnić to winni świadectwami tych zakładów naukowych.

Podając o tem do powszechnéj wiadomości, szkoła weterynarji nadmienia, że obecnie wakuje ośm stypendjów, które obsadzone być mogą tak indywiduami nie posiadającemi stopnia pomocnika weterynaryjnego jako też pomocnikami weterynaryjnemi bez względu czy ci wysłuchali już kursu nauk przyrodzonych lub nie.

Dyrektor szkoły weterynarji, w zast. *Bereza.*

— W dniu wczorajszym o godzinie 8éj wieczorem wybuchł pożar w oddziale żeńskim gmachu szpitala św. Łazarza, skutkiem którego spalił się na tymże gmachu dach; przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

Korrespondencja Kroniki.

Z Opoczyńskiego 19 sierpnia 1858 r.

(Dokończenie.)

Bawił osobiście w Sulejowie naczelnik powiatu opoczyńskiego trzy tygodnie i kierował poszukiwaniami. Napotkano na cały Sulejów podziemny, podobny do katakumb z pierwszych wieków chrześcijaństwa, jakich ciągle wiele odkopują w Rzymie, i z jakiemi doskonale zapoznał europejską publiczność kardynał Wieseman, w znakomitem dziele swojem o Fabioli, dziele, jakiemu równego nie zna się wiele. Kopano w rozmaitych miejscach, przebijano mury tu i owdzie. Ruin znakomicie przybyło w klasztorze. Rozbita cegła wszędzie się wala po kościele, po kurytarzach, przejściach, dziedzińcach. Ale nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło. Dokonywa się w téj chwili restauracja kościoła, przynajmniéj z grubszego, nabożeństwo zaś tymczasowo odbywa się w zakrystji. Odnawiają ołtarze, bielą i oczyszczają ściany, dach nawet klasztorny, dotąd słomą pokryty, pobito blachą; wieża odnowiona i oczyszczona, zdaleka się bieli i błyszczy. Nie obchodziliśmy zabudowań w około, ale przestrzeń ich ogromna, klasztor Sulejowski szerzéj się rozrzucił jak Częstochowski i jak Częstochowski ma pozór twierdzy i jak Częstochowski stoi na górze, a u stóp jego cała osobna wieś, która zapewne niegdyś służyła za mieszkanie officjalistom klasztornym.

Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło, powtarzamy drugi raz, bo poszukiwania dzisiejsze wskazały drogę archeologji, która tutaj znajdzie szerokie pole do odkryć naukowych. W podziemiach znaleziono kurytarze krzyżujące się w różnych kierunkach, i sale, a w kurytarzach groby opatów z napisami. Otwarto grób jeden, w którym znaleziono na ciele zmarłego dostojnika, pochowanego oczywiście w apparatach kościelnych, gruby sygnet złoty na palcu i na piersiach bogaty łańcuch złoty, którego ogniwa były szerokie jak palec. Oto są wszystkie kosztowności, jakie się nateraz odkryć udało. Łańcuch sam wart podobno kilkadziesiąt tysięcy złotych. Nieumiano nam powiedzieć, w czyim grobie znaleziono to złoto, ale jak się domyślamy z tych i owych poszlak, była to własność xiędza Schenkinga, zacnego inflantczyka, który wierności Rzplitéj dochował, ojczyznę rzucił przed szwedami i biskupstwo swoje w Kiesi, a schronił się do Polski i już późno umarł tutaj w Sulejowie, za panowania Władysława IVgo. Król mu też dał w nagrodę opactwo sulejowskie. W kaplicy zdaje się Bożego Ciała, w podłodze, leży kamień grobowy Schenkinga, z jakiegoś bronzu wyrobiony, ale z białego. Śliczny to zabytek sztuki, szkoda że go ludzie depczą. Nie ma tam żadnych napisów, tylko emblemata i herby. W środku zaś prosty napis: *Schenking Goes*, a u dołu: *von Dervik Doenhoff.* Herby są zapewne Schenkinga i rodziny nim spokrewnionych; nieszczęście nasze, że rysować nie umiemy, ale o ile pamiętamy owe herby z nagrobku, żaden z nich nie jest podobny do opisanego w Niesieckim herbu *Trąb*, którego używał Schenking. Nasza archeologia większeby rzuciła światło na rzecz o herbach, gdyby je z nagrobków przenosiła na rysunek. Jeszcześmy w téj nauce mało uszli, pomimo znakomitego dzieła Lelewela i znakomitéj rozprawy Alexandra Darowskiego, znawcy głębokiego dziejów, o znakach pieczętnych na Rusi, którą kiedyś drukowaliśmy w Dzienniku Warszawskim.

Chcielibyśmy się z czytelnikami naszemi podzielić innemi zdobyczami naukowemi w Sulejowie, ale bawiliśmy w klasztorze ledwie coś więcéj nad dwie godziny, wtenczas gdy dla obejrzenia samego kościoła, wartoby ich było poświęcić chociaż z dziesięć. Przepisaliśmy jednak naprędce kilka grobowych napisów. Szczególniéj uważaliśmy, że epigrafika tutejsza ciągle prawie, bo na każdym kroku niemal przypomina xiędza Zarębę, biskupa kijowskiego, który był także opatem sulejowskim za Wazów. Musiał ten człowiek dużo tutaj po sobie zostawić pamiątek, których archeologja dzisiaj dochodzić musi, gdy dawniéj podanie pewno żywe o tem wszystkiem krążyło. Z grobowca jego w podziemiach wydobyto podziurawioną blachę i na niéj następujący odczytaliśmy napis:

D. O. M. Hic jacet Stanislaus de Kalinowa Zaremba, Episcopus Kijoviensis et Czerniechoviensis, Abbas professus Sulejoviensis, miles in acie, episcopus in templo, senator in consilio, unus t.... mnia obiit die 3 ju.... Anno Domini 16...

Daty śmierci nie można znaleźć, dla dziur; w Niesieckim nawet nie ma téj daty, ale zkądinąd, to jest z innego grobowego napisu, wiemy, że Zaremba umarł dnia 3 lipca 1653 roku i że miał lat 52. Postać to znana w historji. Że biskupem był gorliwym i że dla Sulejowa wiele zrobił, wiemy także z akt konsystorza warszawskiego. Nie zmarnują się te notaty i zrobim z nich użytek, kiedy będziemy opisywali podróże nasze po kraju, w ciągu których wielkie odnieśliśmy naukowe zdobycze.

Na innym nagrobku, który leży na ziemi przed jednym z ołtarzów bocznych, jest data śmierci. Wpośród herbów tylko te znajdują się litery i napis:

E. K. et C. A. S. 1653. obiit julii die tertia, aetatis 52.

Że Zaremba był skromny i łatwo przyznający się do winy, dowodem tego jest inny nagrobek, w ścianę wmurowany, na którym po herbie następuje taki napis:

A. U. A. S. *(jestto nazwisko i tytuły jak niżéj).* D. O. M. ac aeviterno nomini Reverendissimi D. Arnolphi Uchański abbatis Sulejoviensis, sub hoc arcu ab Anno Domini 1601 quiescentis erigi curavit Reverendss. D. Stan. Zaremba, abbas ejusdem monasterii. A. D. 1645 ingrati animi tesseram ob defensionem praedii Gora dicti a quorundam haud legitione impetitione. S. Z. D. K. A. S. *(herb).*

Po Zarembie, w epigrafice sulejowskiéj najwięcéj głośny jest xiądz opat Zaruski, który położył następny napis Stefanowi Starskiemu, wielkiemu jak widać, dobrodziejowi tego klasztoru, z napisem:

(Po herbie Abdanku). S. S. D. O. M. Magnifico et Generoso domino Stephano Starski, benefactori hujus ecclesiae. A. D. 1686 die 21 martis vita functo Perillustris et Reverendissimus Dominus Bernardus Zaruski, abbas sulejoviensis. S. R. Mtis secretarius hocmemnosynon posuit.

Inny napis w ziemi, pokrywa ostatki Zaruskiego. Nie mogliśmy całego napisu odcyfrować, bo ziemia była zasypana gliną i gruzem, a do tego czasu nam nie starczyło, więc tylko z owego nagrobku podamy urywki, które winien ktoś skopjować, zanim nogi ludzkie wytrą je do szczętu, a u Starowolskiego napisu tego z pewnością nie masz.

D. O. M. Lapis hic.... grandem recondit.. Reverendissimum Justinianum Bernardum Zaruski, abbatem ejusdem loci... in Deum pietatem et zelum, in proximum charitatem effusam, in religionis filios paternum affectum et si omnes tacuerint.... 1709 die 27 mensis maji....

Oto i wszystkie nabytki moje z obejrzenia sulejowskiego kościoła.

W Piotrkowie znalazłem rejwach wielki. Gościł tam Syrokomla i truppa dramatyczna Pfeifra, która poprzednio popisywała się w Łodzi. W Ressursie piotrkowskiéj grano teatr, a tego dnia dwie sztuki: *Nowy mizantrop* Korzeniowskiego i *Chłopi arystokraci* Anczyca. Stara mieścina, Piotrków, tym razem zapalał się do poety. Opowiadano nam o danym na cześć Syrokomli prywatnym obiedzie, w domu naczelnika poczty, i o drugim obiedzie składkowym już, który miał się odbyć w następną niedzielę w gmachu Ressursy (22go sierpnia). Do Warszawy pisano entuzjastyczne korrespondencje z tego powodu, aześmy się przelękli tych wyskoków prowincjonalnéj wymowy. Korrespondencje te, a-

głowie. Wieszże ty Jasiu, pocom ja tu przyjechała? Nie sprzedałeś jeszcze Janiewic?

— Janiewic, — rzecze miecznik, — jeszcze nie sprzedałem, ale cóż to ciebie obchodzi? Chciałażbyś wrócić do twojéj ojczyzny?

Tu tedy kniahini opowiedziała miecznikowi całe swe położenie. Mimo pomocy rotmistrza i wszelkich starań z jéj strony nie potrafiła się ona utrzymać przy meżowskim majątku i uzyskała tylko tyle, że jéj część jakąś tegoż majątku gotowizną spłacono. Zabrawszy tedy tę gotowiznę i swoje sprzęty, przyjechała tutaj i niczego więcéj nie pragnie, jak Janiewice odkupić i w nich na powrót zamieszkać.

Wiadomość ta z jednéj strony uradowała miecznika, był bowiem zdania, iż dostawszy choć mierną odprawę od Woronieckich, dostąpiła ona osobliwego szczęścia. Właściwie rzecz wziąwszy, nic jéj się nie należało krom funduszu na utrzymanie, a widoki jéj musiały być zawsze o tyle skromniejsze, o ile jako prosta szlachcianka weszła w rodzinę xiążęcą i po staremu nie miała zbyt dobrych chęci tejże rodziny za sobą. Jednakże postąpiono z nią daleko szlachetniéj, niżeli się można było spodziewać, co niezmiernie uradowało miecznika. Ale znów za to projekt nabycia Janiewic nie pomału go zniepokoił. Przedewszystkiem bowiem, jak się już nadmieniło powyżéj, wieś ta była niemal w ruinach, a w żadnym razie nie była to taka fortuna, którąby mogła kobieta administrować korzystnie. Nie był zatem ten wybór pod żadnym względem dla jego siostry szczęśliwym — a i dla niego samego nie był on także szczęśliwym, bo pragnącje wieś taką kobiecie, a do tego jeszcze i krewnéj, musiał ją oczewiście oddać daleko taniéj, niżeli wtedy, gdyby ją sprzedał któremukolwiek innemu zysku szukającemu kupcowi. Przewidując to miecznik, usiłował odwieśdź od tego projektu kniahinię. Ale zepsuta szczęściem całego życia, a ztąd nie mało kapryśna wdówka uparła się koniecznie przy swojem, powtarzając co moment:

— Już niech tam będzie co chce, już ja wezmę Janiewice koniecznie. A cobym ja zrobiła gdzieindziéj? Taka jest ze mnie niezaradna kobieta, tak opuszczona sierota! A toż gdzie w cudzych stronach lada ktoby mnie wyzuł z majątku — a przy tobie ja jestem pewna. Wolę już tutaj choćby biedować, niż rozkoszować gdzieindziéj.

A tak już nie było rady. Jakoż w dni kilka pozbył się miecznik Janiewic, bardzo wprawdzie pośpiesznie, ale nie bardzo korzystnie. Również pośpiesznie wzięto się także do restauracji Janiewickiego dworu i potrzebnych budynków, a lubo to już zima była za pasem, pracowano pilnie i niezmordowanie. Jednakże mimo pośpiechu, do którego nagliła kniahini, nie mogła się ta robota ukończyć tak prędko — a tak tymczasem wesoła ta wdówka pozostała gościem w zameczku. Bardzo też wtedy odmienił się dawny tryb życia tego poważnego domostwa. Żywa z natury i życia tylko pragnąca siostra miecznika wróciła cały porządek domowy na nice. Późne wstawanie, późne obiady, a po nich długo ciągnące się wieczornice, owóż pierwsza odmiana. A potem wszystko, co za tem idzie: muzyka, goście, tańce, biesiady. A tak dom ten, dotychczas tak poważny i we wszystkiem taki umiarkowany, stał się natenczas jakoby karczmą zajezdną, w któréj się ciągle odprawiały wesela.

Z początku rada temu była miecznikowa, rad też cokolwiek i miecznik, a to dlatego, iż widząc ukochaną swą córkę tak osmuconą, spodziewali się w tych ustawicznych zaba-

dressowane do Kroniki, mieliśmy w ręku, później się przekonaliśmy, że do wszystkich pism warszawskich jedne i też same przesłano. Gazeta Warszawska wytłómaczyła się z godnością, że drukować takich extazji nie może, Kurjer treść tylko samą zamieścił, a Kronika poprzestanie na prostéj wzmiance naszéj. Niech się cieszy zacny, kochany Piotrków, ale niechaj nie przesadza w entuzjazmie: poeta i teatr lepiéj na tem wyjdą. Cóżby się powiedziało o Polu, Lenartowiczu, że już nie wspomnim o Adamie, po tych szalonych pochwałach dla Syrokomli? „Święcimy obecnie uroczystość walną—pisano z Piotrkowa—bo stary nasz gród przyjął w bratnie objęcia gościa zaniemeńskiego, żywe słowo myśli i serca narodu.... Przybył on do nas, by odpocząć po swéj naukowéj pielgrzymce do Poznania, Gniezna i Krakowa, by uporządkować swe notaty i podzielić się wkrótce z braćmi temi wrażeniami, jakich tam wzniosła i szlachetna jego dusza doznała. I nie dziw że gwarno i świątecznie w Piotrkowie—bo z wdzięcznem uczuciem spoglądamy na oblicze wieszcza, radujemy się słysząc nawet z ust dziecinnych wymawiane ze czcią i miłością imie tego, który rzewną a tkliwą swą pieśnią tak naród ukochał. Błogo stało się naszemu sercu, gdy błysnęła dlań chwila w któréj z całem wzruszeniem spieszyliśmy powitać wybranego dla narodu przez Opatrzność lutnistę."

Dobrze to jest, że prowincja czuje, że chce spółzawodniczyć z innemi okolicami kraju w oddaniu czci zasłudze, ale to wszystko zanadto, zanadto, to jest naśladowanie, nie zaś uczucie. Zapraszono i nas usilnie na reprezentację do Ressursy; miał być Syrokomla, który ciągle assystuje truppie Pfeifra i jéj przedstawieniom, ale nas zgorszyło to bieganie bez celu i myśli.

W Piotrkowie można było jednak odżyć po pustce opoczyńskiéj. Jest ruch, jest życie, wszystko zdradza świat bliższy ogniska cywilizacji. Miasto się nadzwyczaj podnosi. Stare ulice nic nie zmieniają fizjognomji, ale okolice bliższe kolei żelaznéj równają się, budują, zdobią. Ulica, która prowadzi od dworca kolei do Bernardynów, będzie lada chwila Nowym-Światem piotrkowskim, stają tam domy ładne, w nowym już guście, w prostéj linji. Świeżo budują się obok siebie dwie kamienice, jedna professora Zielińskiego, druga nauczyciela śpiewów w gimnazjum. Pan Zieliński jest członkiem komitetu Ressursy i bibljotekarzem jéj. Podobało nam się w jego ustroniu. Sądzim, że Piotrków, który ogromnie chce patrzyć na wielkie miasto, który ma już porządne, na nowy sposób urządzone zajazdy, który już obiadami, toastami i nawet improwizacjami przyjmuje Syrokomlę, że ten Piotrków rychło się przerobi na przedmieście Warszawy, że ściągać będzie do siebie prędzéj niż jakiekolwiek inne miasto polskie, ludność lubiącą spokój, np. emerytów, niebogatych kapitalistów i t. d. Podniosą go stosunki wyżéj.

W Piotrkowie dopiero spotkaliśmy się z Kurjerkiem. Rzeczywiście, wielką jest rozrywką wydrzéć się chociaż na chwilkę z Opoczyńskiego, w takie miejsce, jakiem jest Piotrków. *Jul. Bar.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Wiedeń 22 Sierpnia. Urzędowa *Wiener Ztg.* donosi: Jéj C. Mość w dniu dzisiejszym o godzinie 10 min. 15 wieczorem szczęśliwie została rozwiązaną w Laxenburgu. Jéj Ces. Mość, jak i nowo narodzony xiąże są w pożądanym stanie zdrowia. Uroczysty obrzęd chrztu odbędzie się jutro dnia 23 b. m. o godzinie 2éj po południu w Laxenburg. Nowo nardzony ma się nazywać Rudolfem.

Paryż 22 Sierpnia. Moniteur donosi, że cesarz i cesarzowa powrócili wczoraj do Saint Cloud.

Tenże dziennik urzędowy ogłasza notę, w któréj przypomina, że kongres paryzki powierzył rozmaitym kommissjom dokończenie swego dzieła. Powiada że kommissja do sprawy ujść Dunaju, nie skończyła jeszcze swego założenia. Akt żeglugi na Dunaju nie został zatwierdzony, ale praca obu kommissji jasno określona, opóźnioną jest tylko materjalnemi przeszkodami.

Można zatem, dodaje *Moniteur*, uważać dzieło traktatu paryzkiego za ukończone.

Konstantynopol 14 Sierpnia. Lord Stratford de Redcliffe przybył tu i złożył już sułtanowi swoje uszanowanie. (*Neue Pr. Ztg.*)

FRANCJA.

Paryż 21 Sierpnia. Mowa Cesarza na wielkiéj uczcie w Rennes (patrz niżéj) nie sprawiła w Paryżu wrażenia jakiego się spodziewano, ponieważ Cesarz przemawiał tylko do bretańczyków, a spodziewano się powszechnie wielkiego manifestu w przedmiocie polityki wewnętrznéj.

Cesarz i Cesarzowa oczekiwani są dziś wieczorem w St. Cloud. Cesarstwo Ichmość nie będą przejeżdżali przez Paryż, tylko wprost koleją otaczającą stolicę, udadzą się do swojéj zamiejskiéj rezydencji.

Słychać że wpośród ludności bretańskiéj, organizuje się wielka petycja do Cesarza, aby xięciu następcy tronu nadał tytuł xięcia Bretanji.

Otrzymaliśmy dziś ciekawy bardzo list z Turynu o ogólném położeniu stronnictw we Włoszech. Przytoczymy tu z niego ustęp ważny, przez swoje wysokie źródło i oryginalność. Jest to mowa króla neapolitańskiego do ministrów zgromadzonych na narady nad kwestją statku *Cagliari*.

„Potrzeba ustępować Anglji we wszystkiem co pochlebia jéj dumie i egoizmowi narodowemu, to bowiem wystarcza jéj rządowi do utrzymania się niezachwianie. W każdym innym względzie sam rząd angielski dopomagać nam będzie do oparcia się pretensjom któreby nas zgubić mogły.

Przymierze *anglo-francuzkie* w obecnym czasie stało się wielką machiną z wahadłem (balançoire) i to stanowi naszą siłę; prawdziwe *dobre porozumienie* między Francją i Anglją byłoby naszą zgubą, ale wtedy dopiero obawiałbym się tego, kiedyby Anglja zrzekła się utrzymywania floty na kanale Manche, a Francja postanowiła zniszczyć Cherbourg. Od tego dnia zacząłby się dla nas chaos, z którego mógłby wyniknąć dzień albo noc.

Taki jest mój sposób widzenia, pragnę abyście panowie zastosowali do niego swoje czyny, mam przekonanie że z tem potrafimy żartować sobie z *Mysteres de Paris* i z *Vecchie et nuove speranze d'Italia* (tytuły dzieł pp. Balbo i Tomasseo.)

Ten ostatni ustęp każe nam wierzyć w autentyczność tych słów, bo wiadomo w jak wysokim stopniu król Ferdynand posiada drwinkujący dowcip. To wszystko co poprzedza jest dowodem, że król Ferdynand nie jest ani najmniéj subtelnym, ani najmniéj zręcznym z mężów stanu kierujących Europą w naszéj epoce mierności.

— Następujące szczegóły o dalszym ciągu podróży Cesarstwa Ichmość, nadeszły wczoraj do Paryża drogą telegraficzną:

Rennes 19 Sierpnia godzina 11 minut 19.

Dziś o godzinie 8méj rano, Cesarz wyszedł z podprefektury St. Malo w towarzystwie ministra wojny, kilku officerów i urzędników dróg i mostów, tudzież podprefekta i mera, i zwiedzał roboty około rezerwoaru, szluz i t. d. Jego Cesarska Mość badał na miejscu kwestje podniesione przez stan handlowy w St. Malo, w przedmiocie powiększenia miasta od strony zachodniéj i polecił właściwéj władzy zbadanie jak można najprędzéj projektów, których sam położył zasady, i które pogodzą wszelkie interessa mające udział w téj kwestji.

Orszak Cesarski między St. Malo i Chateau Neuf, znalazł te same tłumy które dniem p erwéj zgromadziły się na drodze w St. Pierre de Plesguen. Powitał Cesarza tkliwą przemową pleban, mający lat 81, który już 51 lat służy ołtarzowi, a od 46 administruje tą parafją, jako stary żołnierz z obozu pod Boulogne. Cesarz ozdobił go orderem Legji honorowéj, równie jak ośmdziesięcioletniego mera, także dawnego żołnierza.

Za zbliżeniem się orszaku Cesarskiego do Rond Point, działa ogłosiły przybycie monarchy do Rennes. Tu pod arkadą tryumfalną umyślnie wzniesioną, przyjął Cesarstwo Ichmość prefekt departamentu Ille et Vilaine, na czele władz miejscowych. Wzdłuż pięknéj alei prowadzącéj do miasta, ustawione były dwoma szeregami rozmaite korporacje. Orszak udał się do katedry, gdzie Cesarstwo Ichmość przyjęci zostali przez xiędza biskupa z Rennes, który podał im święconą wodę. Na witającą przemowę, Cesarz odpowiedział kilku słowami, w których wyraził zamiar wyniesienia biskupstwa w Rennes, na godność arcybiskupią. Odśpiewano *Te Deum* i *Domine salvum fac Imperatorem.* O godzinie 5téj orszak Cesarski wrócił do prefektury a o szóstéj rozpoczęły się urzędowe przyjmowania. Wieczorem przy stole Cesarskim, zgromadzeni byli jenerałowie, xiądz biskup i naczelnicy różnych gałęzi administracji.

Rennes 20 Sierpnia wieczorem.

Dziś odbyła się uczta przygotowana dla Cesarstwa Ichmość przez radę municypalną w Rennes. Na przemowę prezydującego w radzie departa-

---

wach bardzo skutecznéj dla niéj rozrywki, a za pomocą Boską może i gruntownego lekarstwa.

Nadszedł też zapust niebawem — a tak i czas był odpowiedni weselu.

Lecz kiedy zapust już minął, a mimo to gwar ten szalony nie ustał, — kiedy rój gaszków rozmaitego kroju, przez nieprzeborną kniahinię znęcony, już prawie nie ustępował się z domu, — kiedy wbrew postu nie ucichały muzyki, serenady, śpiewki wesołe, a już niedawno w zupełną niepamięć zaczęły iść cowieczorne modlitwy, — to się poważnym ludziom i unudziło nareszcie to wrzekome na Kostusine frasunki lekarstwo, zwłaszcza że, jak się zdało, albo nie wiele, albo żadnego nie przynosiło skutku.

Bardzo tedy to było na rękę miecznikowstwu obojgu, kiedy z upływem pierwszéj połowy wiosny wesoła ta dama przeniosła się do odbudowanego już swego własnego dworu, — bo też z nią razem przeniosły się tamże i gaszkowie, i muzykanci, i wieczornice.

A kiedy to się stało, do poważnego Bobrownickich zameczku wróciła nazad dawna powaga i cisza. Lecz czy z nią wrócił także i dawniéj widomy smutek, już to trudno było odgadnąć. Kostusia bowiem, owe jedyne dotychczas źródło frasunków i niepokojów dla wszystkich, tak się umiała zachować, że niczego się od niéj nie można było dowiedzieć. Jednak z niektórych okoliczności, a mianowicie z tego, jak przyjmowała młodzież o jéj względy się starającą, można się było domyślać, iż swego Sodalisa nie zapomniała do dziś dnia i miała zamiar nigdy go nie zapomnieć. A w takim razie zdało się rzeczą już pewną, iż powiedziała sobie: Jeśli mam cierpieć, zacóż mam drugich czynić wspólnikami mych cierpień? — Jakoż choć twarz jéj coraz to bardziéj zapadła i bladła, chociaż jéj kibić stawała się z każdym dniem wiotszą i cieńszą: z twarzy téj nigdy nie schodził uśmiech swobodny, a jéj postaci nie brakło nigdy wartkiego ruchu i życia. Najbystrzejsze oko nie byłoby na niéj dojrzało ani śladu boleści!

Kto umie cierpiéć z powagą, wytrwałością i męztwem, już ten własnemi rękami plecie sobie wspaniałą za trud tego życia koronę: ale kto oprócz tego umie tak starannie ukrywać swoje cierpienia, aby ich kolce nie dotykały drugich, kto zatem sam cierpiąc, cierpi zarazem za swoich bliźnich, ten jeszcze w swoją koronę wplata kwiat najpiękniejszy jakiego ręka ludzka może dosięgnąć, kwiat przez Boga samego przesadzony z nieba na ziemię, kwiat chrześćjańskiéj miłości i poświęcenia.

Nie wiem ja, wiele takich kwiatów kwitnie pomiędzy tą połową naszego rodu, która nawykła walczyć, wojować, odpierać, — ale pomiędzy tą drugą połową, któréj udziałem tego gwarnego życia tylko miłość albo cierpienie, są tam tych kwiatów cichutkich całe ogrody. Nie widzi ich oko pośpiesznego wędrowca, tak jak oko człowieka nie widzi rzek nurtujących pod ziemią, ani tamże zawartych pokładów srebra i złota, ani kości i dziejów tych tysiąców pokoleń, których nieprzeliczone warstwy leżą pod wierzchnią skorupą, — ale je widzi oko naszego serca i sprawiedliwe się chełpi ową anielską postacią swojéj niewiasty, któréj inne narody, chociaż bogatsze we wszystko, nigdy nie miały.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mentowéj, w któréj dziękował Cesarzowi za zwiedzanie Bretanji, która od kilku wieków pozbawioną była obecności swoich monarchów i dobrodziejstw jakie towarzyszą téj obecności, Cesarz odpowiedział w te słowa:

Panowie!

Przybyłem do Bretanji równie z obowiązku jak z sympatji. Obowiązkiem moim było poznać część Francji, któréj dotąd nie widziałem; sympatja powodowała mną abym stanął w pośród ludu Bretanji, który przedewszystkiem jest monarchicznym, katolickim i rzymskim.

Często przedstawiano zachodnie departamenta jako przejęte uczuciami różnemi od tych jakie ożywiają resztę kraju. Pełne zapału okrzyki jakie przyjmowały Cesarzowę i mnie na całéj naszéj drodze, zbijają najzupełniéj podobne twierdzenia. Jeśli Francja nie jest zupełnie jednolitą w swojéj naturze, to pewna jednak że najzupełniéj zgodną jest w swoich uczuciach. Chce ona rządu tak silnego, żeby usuwał wszelkie podobieństwa nowych zawichrzeń, tyle światłego żeby popierał prawdziwy postęp i rozwój zdolności ludzkich, tyle sprawiedliwego żeby powoływał do siebie wszystkich prawych ludzi, bez względu na ich przeszłość polityczną; tyle sumiennego, żeby głośno oświadczał, że jawnie popiera religję katolicką uznając wszakże wolność wyznań; nakoniec rządu tak silnego przez swoją wewnętrzna jedność, żeby był szanowany jak mu się słusznie należy w radzie europejskiéj, i dla tego właśnie że wybranym będąc przez naród, jestem przedstawicielem jego myśli, dla tego mówię, znajduję wszędzie na mojéj drodze gromadzące się tłumy ludu z zachęcającemi mię oznakami szczeréj przychylności.

Chciejcie wierzyć panowie, że pamięć naszéj podróży po Bretanji, pozostanie głęboko wyrytą w sercu Cesarzowéj i mojém. Nie zapomniemy nigdy wzruszającéj troskliwości jaką spotykaliśmy wszędzie dla xięcia następcy tronu, bo w miastach i wsiach, wszędzie ludność dopytywała się troskliwie o naszego syna, jako o rękojmię swojéj przyszłości.

Dziękuję wam panowie, żeście urządzili obecne zebranie które mi podało sposobność wyrażenia wam moich myśli i kończę wznosząc toast Bretanji, tak zaszczytnie tu reprezentowanéj. Oby jak najprędzéj rozwijało się jéj rolnictwo, oby się ukończyły roboty około jéj dróg kommunikacyjnych, oby jéj porty zostały ulepszone, oby jéj handel i przemysł pomyślnie wzrastały, oby kwitnęły jéj sztuki i nauki, na pomocy z mojéj strony zbywać jéj nie będzie, ale niechaj przyśpieszając swój postęp na drodze cywilizacji zachowuje nietkniętą tradycję szlachetnych uczuć, któremi odznaczała się od wieków. Niech zachowa prostotę swoich obyczajów, tę szczerość która poszła w przysłowie, wierność, prawość wytrwałość w przeciwnościach, uległość woli Najwyższego, który czuwa nad najskromniejszemi ogniskami domów, równie jak nad najwyższemi losami państw.

Takie są moje życzenia, wy, panowie bądźcie ich godnemi tłómaczami. *(Ind. Belge.)*

INDJE.

Czytamy w *Bombay Times*:

Begum znajdująca się z jednym z przywódców powstania w Bendsi, posiada armję składającą się z 7000 karabinów lontowych, 3000 sypojów, 2500 radzib i 1400 jezdców, z ośmiu działami. Naczelnicy, którzy ją otaczają, starają się wszelkiemi sposobami ściągać posiłki. Chan z Bareilly utracił wszystkich swoich stronników i w wielkim kłopocie znajduje się w Borajtastel. Manu Sing, który naprzemian to powstańcom to nam nadskakiwał; z rozkazu Begum oblegany jest teraz przez Nawaba z Fyzabad. Wysłano już mu na odsiecz kolumnę wojska angielskiego. Biada mu jeśli wpadnie w ręce Begum. Nena Sahib znajdował się w dniu 12 czerwca w Naupara, o 120 mil na północ i zachód od Lucknow, na granicy Nepalu z 1000 jezdców prawie samych maratów i 40 do 60 ludzi piechoty. Beni Muhra w 3000 jezdców i 6000 pieszych z 9 działami stoi w Smure. Ferose szach z Delhi i Lucker szach ze znakomitą siłą powstańców stoją w Sunde Sa. Serce państwa Oude, jest obecnie w naszych rękach i cała równina Gangesu jest uspokojona. Wyprawa przeciw powstańcom rozsypanym między Nepalem i Oude, musi pozostać odroczoną do chłodniejszéj pory roku, ale wtedy łatwo będzie przygasić tę ostatnią iskrę powstania. Pogłoska o ogólnéj amnestji nie potwierdza się. *(Pr. St. Anz.)*

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Urzędowa depesza zakommunikowana dziennikom londyńskim przez gabinet angielski w przedmiocie wypadków w Dżeddach, tak brzmi:

Alexandrja 13 sierpnia.

Cyclops, parопływ Jéj Kr. Mości, przybył wczoraj wieczorem z Dżeddah do Suez. Otrzymałem następującą depeszę od kapitana Pullen.

Przybycie statku *Cyclops* do Dżeddah d. 23 lipca. Namik pasza znajdował się w Mekce. Zażądano zadość uczynienia i niezapieczętowany list posłano kajmakanowi z oświadczeniem, że jeżeli odpowiedź zadowalająca nie zostanie otrzymaną w trzydzieści sześć godzin, użyte zostaną ostateczne środki.

Z rana dnia 25, po upływie 20 (40?) godzin od wysłania depeszy, gdy żadna odpowiedź nie nadeszła, rozpoczęło się bombardowanie miasta z przerwami.

Czternaście lub piętnaście bungalows (domów) spalono i zniszczono.

O godzinie 11 z rana. List niezadowalający otrzymany od paszy; rozpoczęto na nowo operacje i prowadzono je z przerwami do wieczora 26 lipca tak z szalup jak i z okrętów kulami, bombami i racami.

Dnia 27. Przybycie wojska 507 baszy buzuków. Dano im czas do wylądowania.

Dnia 28. Gasza (pasza?) przybył; nazajutrz przyszedł na pokład *Cyclopsa*; nie może zawrzeć zadowalającéj ugody, ani kazać wykonać wyroki śmierci na morderców, których trzyma w więzieniu; oświadcza, że nie posiada prawa życia i śmierci.

Pielgrzymom dozwolono czasu do udania się na statki.

Dnia 30. Statek *Lady Canning* odpływa do Yembo z xiążętami maurytańskiemi.

Przysłano zbiór badań i zeznań morderców, którzy zostali uznani winnemi przez właściwe sądy miejscowe. Wykonanie wyroków śmierci, którego domagano się z rana dnia 2go, jeszcze nie dopełnione dnia 4go.

Bombardowanie rozpoczęte na nowo z rana dnia 5go.

Przed otrzymaniem jakiejkolwiek odpowiedzi, parоpływ *Yabori* przybył z wojskiem egipskiem, 480 żołnierzy.

Ismail pasza rozkazuje, na mocy służącéj mu władzy, uczynienie zadość słusznym żądaniom Anglji i Francji.

Z rana dnia 6go. Powieszenie jedenastu morderców, w obec całego miasta i okrętów znajdujących się w porcie; czterech innych winowajców wysłano do Konstantynopola.

Cyclops opuścił Dżeddah z rana dnia 7go sierpnia z wysłańcem paszy, wiozącym depesze do Konstantynopola. Vicekonsul Calvert wziął moje depesze dla p. admirała i odjeżdża z niemi natychmiast.«

— *Ost D. Post* podaje następujące szczegóły w przedmiocie decyzji kongresu w sprawie Xięztw naddunajskich, które, jak zapewnia, pochodzą z Paryża z bardzo pewnego źródła:

Konstytucja, którą konferencja redagowała dla Xięztw naddunajskich, składa się z pięćdziesięciu sześciu paragrafów. Konstytucja ta wspólną jest dla obu xięztw, które urzędownie nazywane są: Xięztwa *połączone* Multan i Wołoszczyzny.

Każde z dwóch xięztw zachowuje swoją specjalną armję i osobną chorągiew, która u wierzchu mieć będzie kokardę z dwóch kolorów narodowych, na znak połączenia co do spraw wewnętrznych. Ta kwestja chorągwi była, jak zapewniają, jedną z najniebezpieczniejszych, wystawiła ona zgodność pełnomocników na ciężką próbę, ponieważ Francja żądała wspólnéj chorągwi; ale nakoniec użyto środka, któryśmy wymienili, a którego przykład dały rządy niemieckie w roku 1848.

Każde z xięztw wybierze sobie dożywotniego hospodara, którego sułtan potwierdzi i zainstaluje. Zdaje się, że Porta nie ma prawa wystąpić ze swojem *veto* co do wyboru hospodarów.

Oba xięztwa rządzić się będą systemem konstytucyjnym. Członkowie dywanów wyznaczani będą przez wybór pośredni (to jest naród wybierać będzie swoich reprezentantów, którzy dopiero mieć będą prawo wybierania członków dywanu). Prawo wyborstwa pierwszego stopnia daje *census* dość niskie, to jest wyborcy pierwsi powinni posiadać majątek wynoszący sto dukatów, wybieralnemi na reprezentantów są obywatele posiadający 1000 dukatów majątku. Nie wiemy z pewnością jaki majątek wymagalny jest aby być wybieralnym na członka dywanu.

Co do hospodara, ten powinien być krajowego pochodzenia (mołdawianin dla Multan, wołoch dla Wołoszczyzny) i synem krajowca, a majątek jego powinien przynosić rocznie trzydzieści tysięcy dukatów.

Dla doprowadzenia do przyszłego zupełnego połączenia, wspólnych potrzeb kraju, do rezultatów i praw organicznych, mianowaną będzie kommissja, nie zaś senat, jak to niektóre dzienniki głosiły.

Ta połączona kommissja (komitet centralny), połączonych xięztw Multan i Wołoszczyzny składać się będzie z 24 członków, z których połowa w każdém z xięztw będzie wybieraną przez dywany respective, a druga połowa przez hospodarów.

Kommissja ta urzędować będzie nieustannie przez cały czas trwania posiedzeń dywanów, ale nie wiemy na jak długo dywany będą wybierane.

Po ogłoszeoiu statutu organicznego, albo może jednocześnie, dwaj dotychczasowi kajmakanowie zostaną usunięci, a nowa kajmakanja, złożona z kilku członków, zostanie ustanowioną dla kierowania administracją i przystąpienia do wyborów. *(Indépendance Belge.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Brzozowski* Walerjan obyw. z Kamienia nr 570, xiądz *Kuliński* Tom. kanonik z Kielc nr 414, *Kościa* Ign. oby. z gub. Grodzieńskiéj nr 634, *Marchocki* Klemens ob. z Królewéj Niwy nr 625, *Raczyński* Marcelli ob. z Cielešnicy nr 414, *Szlubowski* Stan. oby. z Radzynia nr 414, *Sawicki* Tom. obyw. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Tymowski* Kajetan ob. z Kobiel nr 584, *Zaborowski* Gustaw ob. z Zaborowa nr 584, *Laski* Wład. bankier z Paryża nr 602.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Czarnomski* Konst. ob. do Kamieńca Podolskiego, *Czarnowski* Wiktor ob. do Stopnicy, *Mikorski* Fel. ob. do Konina, *Moszczeński* Walenty ob. do Krzymowa, *Siemiątkowski* Walenty ob. do Lipna, *Szafnagel* Max. kup. do Berdyczowa, *Trzaskowski* Ale. ob. do Krzykos, *Wojniłowicz* Lucjan ob. do Samoklęsk, *Wejsenhof* Michał urzędnik do Kowna, *Zabłocki* Karol ob. do Szwarocina, *Oskierko* Hieronim ob. do Drezna. —

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Wisła* osób 53, przypłynęło zaś z góry statkiem *Narew* osób 22, zaś z dołu statkiem *Niemen* osób 33.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 26 Sierpnia 1858 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	44
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			93	38	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	80	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .			—	—	—	—
Obligi, Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	97	75	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	151	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	76	6	74
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	—	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	99	67½	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 62 2/9
od listów zastawnych kop. 10 2/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim Dziś ne żądanie: *Pafnucy i Narcyz.* — *Miłość z obojętność.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 34ty.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 (27) Sierpnia 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*